

»NA DNI« GORKIEGO W KRAKOWIE

Państwowy Teatr Stary im. H. Modrzejewskiej w Krakowie wystawił ostatnio na scenie Teatru Kameralnego „Na dnie“ Gorkiego w reżyserii Lidii Zamkow-Słomczyńskiej. Spektakl ten stanowi niewątpliwie wydarzenie artystyczne, co nie znaczy, by nie budził wielu uzasadnionych zastrzeżeń. Należy on do rzędu przedstawień spornych. Jest to w zasadzie zjawisko pozytywne, gdyż twórczy ferment w teatrze sprzyja jedynie jego rozwojowi. Zjawisko takie budzi jednak zarazem naszą czujność, zawiera bowiem w sobie niebezpieczeństwo precedensu. A niektóre tendencje krakowskiej inscenizacji klasycznego dramatu rosyjskiego uznać należy za błędne.

Reżyserowi chodziło, jak się wydaje, przede wszystkim o to, aby pokazać „Na dnie“ po nowemu. Gdyby udało mu się to uczynić bez zniekształcania oczywistych intencji autora, nie mielibyśmy nic przeciw zademonstrowaniu naszemu widzowi najsmielszych bodaj pomysłów inscenizacyjnych. Ale tak się nie stało, bo stać się nie mogło. Nie można grać dramatów Gorkiego „w ogóle“, jak sztuki egzystencjalistów, w oderwaniu od miejsca akcji i epoki.

Owszem, trzeba przyznać, że **Słomczyńska** dała pełną wyrazu, wzmocnionego jeszcze przez plastyczno-przestrzenną deformację (scenograf — **Andrzej Cybulski**), wizję egzystencji ludzi na dnie życia, ale byli to ludzie nie wiadomo jacy, a dno zawieszono zostało w próżni. Reżyser posunął się w swej neutralności tak

daleko, że odebrał postaciom dramatu nawet ich imiona i nazwiska, oznaczając je w spisie osób działających anonimowymi określeniami „Właściciel domu noclegowego“, „Złodziej“ (to Waśka!), „Szuler“ (to ma być Satin!) itd.

A przecież bohaterami „Na dnie“ nie są paryscy apasze ani mieszkańcy londyńskich slumsów czy bodajże przedwojennego warszawskiego Anno-

wszystkimi korzeniami z życiem narodu, z nurtującymi go problemami i wyczuwanymi już przezeń, narastającymi przemianami.

Tymczasem w interesującym niewątpliwie pod względem formalnym spektaklu krakowskim Satin w ogóle jakby był nieobecny, Baron stanowił zaprzeczenie postaci zdeklasowanego arystokraty (pamiętam świetną kreację Świderskiego odtwarzającego tę postać w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie w 1949 r. wystawiono „Na dnie“ w reżyserii Leona



Antoni Pszoniak (Kostyliw), Piotr Pawłowski (Satin), Leszek Herdegen (Aktor)
Foto: Wojciech Plewiński

pola, ale rosyjscy „bosiacy“ — tacy sami jak ci, których życie i zwyczaje studiowali na moskiewskim Chitrowym Rynku Stanisławski i jego aktorzy, przygotowując w 1902 roku prapremierę tego dramatu. Oczywiście, nie domagam się jakiegos specjalnego podkreślenia rosyjskości bohaterów czy wulgarnego wybijania akcentów społeczno-politycznych utworu. Gorki sam — już po Wielkiej Rewolucji — tłumaczył, że „nie mógł włożyć propagandy socjalizmu w usta ludzi złamanych przez życie, niezdolnych do pracy“. Ale stwierdził, że „w słowach Satina, w jego ocenie człowieka, usłyszeć można hasło do powstania“. Faktem jest, że pierwszy nakład (w roku 1903) „Na dnie“ w liczbie 40.000 egzemplarzy wyczerpany został w ciągu dwu tygodni, a w ciągu roku sprzedano ogółem ponad 75.000 egzemplarzy dramatu. Wydaje się wątpliwe, czy podobny, nie spotykany do tej pory w Rosji przedrewolucyjnej sukces mogłoby uzyskać dzieło literackie nie związane

Schillera), w ogóle wszyscy aktorzy — wyjąwszy kilka ról — starali się uczynić wszystko, aby nie być podobnymi do swych poprzedników. Taką pogonią za oryginalnością nie zawsze przynosi dobre rezultaty.

Popis gry aktorskiej dał **Kazimierz Fabisiak** jako Łuka, choć i on zapomniał o „chytrości“ tego wędrowca-filozofa, jaką widział w nim Gorki. Z mężczyzn najbliższymi życiowej prawdzie, najbardziej naturalni, a przez to przejmujący byli **Zbigniew Wójcik** (Waśka), **Leszek Herdegen** (Aktor), **Jerzy Przybylski** (Kleszcz) i **Jan Adamski** (Bubnow). Szczęśliwiej obsadzone były role kobiece (Natasza — **Maria Kościalkowska**, Wasylisa — **Zofia Niwińska**, Nastia — **Lidia Zamkow-Słomczyńska**).

Jeśli czolgający się po scenie na czworakach statystyci mieli być owymi „bosiakami bez imion i mowy“, których wymienia w spisie osób Gorki, to chyba autor „Na dnie“ inaczej ich sobie wyobrażał. Reżyser oczywiście miał na myśli „ludzkie robactwo“. To rozumiemy.

„Na dnie“ Gorkiego. **Kazimierz Fabisiak** (Łuka), **Zofia Niwińska** (Wasylisa), **Tadeusz Jurasz** (Aloszka), **Lidia Zamkow** — **Słomczyńska** (Nastia)

